

Turyński Salon Książki, 12 maja 2014

Prezentacja książki  
Jorge Mario Bergoglio / Franciszka  
*PIĘKNO WYCHOWA TEN ŚWIAT*  
EMI 2014

ks. Julián Carrón  
Przewodniczący Bractwa Komunia i Wyzwolenie

Wychowanie jest wielkim wyzwaniem, które wszyscy dostrzegamy. Nie bez powodu mówi się o „alarmującej sytuacji wychowawczej”. Wychowanie było zawsze decydującym czynnikiem we wprowadzaniu w świat nowych pokoleń. Co się zmieniło w stosunku do przeszłości? Dlaczego dzisiaj mówi się tak dramatycznie o alarmującej sytuacji? Tylko odpowiedź na te pytania pozwoli nam zrozumieć wagę tego, co mówił na ten temat papież Franciszek, poczynając od czasu, gdy był jeszcze arcybiskupem Buenos Aires.

Jakie wyzwanie widzimy przed sobą? Kilka lat temu w artykule *Wieczne nastolatki* opublikowanym w „La Repubblica” Pietro Citati pisał: „Kiedyś bardzo wcześnie stawało się dorosłym. Dzisiaj mamy ciągłą pogoń za niedojrzałością. Kiedyś młody człowiek za wszelką cenę chciał dorosnąć; zdobycie dojrzałości wiązało się z wyrzeczeniami. Dzisiejsi młodzi nie wiedzą, kim są. Może nie chcą się tego dowiedzieć. Wciąż zadają sobie pytanie o swoje «ja», kochają niepewność! Nigdy nie mówić «tak» ani «nie», wciąż pozostawać na progu, którego być może nigdy się nie przekroczy. Nie mają woli, nie pragną działać. Wolą pozostawać bierni i żyją w tajemniczym odrętwieniu. Nie kochają czasu. Ich jedyny czas to zbiór chwil, które nie wiążą się w żaden ciąg, nie stają się historią”<sup>1</sup>.

W odpowiedzi na ten artykuł Eugenio Scalfari, również w „La Repubblica”, stawiał tezę, że rana tych młodych polega na utracie tożsamości i pamięci: „Ranę zadało im milczenie ojców, zbyt zajętych osiągnięciem sukcesu, zdobywaniem władzy. Raną była nuda, nieodparta nuda, nuda egzystencjalna, która zniszczyła czas i historię, pasję i nadzieje. Nie widzę w nich tamtej głębokiej melancholii, która była w młodych ludziach renesansu, uwiecznianych przez Tycjana. Widzę oczy osłupiałe, pogrążone w ekstazie, otepiałe, rozbiegane, żądne wrażeń, ale bez pragnienia, samotne w tłumie, który je otacza. Widzę oczy zrozpaczone. [...] Wieczne dzieci. [...] Zrozpaczone pokolenie [...] które idzie naprzód. Próbuje się wydostać z tego hermetycznego plastyku, w którym są zamknięci, w którym się duszą. Ich ocalenie zależy wyłącznie od ich serc. My możemy tylko patrzeć na nich z miłością i drżeniem”<sup>2</sup>.

Wychowawca z długim doświadczeniem relacji z młodzieżą, ks. Luigi Giussani, używał pewnej metafory dla opisanego „tajemniczego odrętwienia”: „To tak, jakby wszyscy dzisiejsi młodzi zostali porażeni [...] promieniowaniem Czarnobyli: organizm, strukturalnie, jest taki jak wcześniej [na pierwszy rzut oka nie widać zmian], ale dynamizm

<sup>1</sup> P. Citati, *Gli eterni adolescenti*, „La Repubblica”, 2 sierpnia 1999, s. 1.

<sup>2</sup> E. Scalfari, *Quel vuoto di plastica che soffoca i giovani*, „La Repubblica”, 5 sierpnia 1999, p. 1.

nie jest już ten sam [organizm traci energię z powodu promieniowania] [...]. Tak, jakby już nie było nic naprawdę oczywistego poza modą, ponieważ moda jest [narzędziem,] projektem władzy”<sup>3</sup>.

Konsekwencją tak opisanego słabości jest to, jak wciąż powtarza ks. Giussani, że „nie przyjmuje się naprawdę tego, czego się słucha, co się ogląda. To, co nas otacza, dominująca mentalność [...], władza, sprawia, że stajemy się obcy samemu sobie” – tak, jakby wrywano z nas nasz byt. „Z jednej strony relacja z samym sobą pozostaje abstrakcyjna [nie tylko z innymi, ale także z samym sobą; wystarczy pomyśleć o tym, jak długo człowiek potrafi pozostać ze sobą sam na sam, w chwili ciszy; natychmiast musimy uciekać, natychmiast zając się czymś, jakbyśmy nie byli w stanie pozostać sam na sam ze sobą i czuć się jak u siebie], z drugiej strony, doświadcza się uczuciowej pustki”<sup>4</sup>. Obcość wobec siebie staje się obcością wobec wszystkiego: nic już tak naprawdę nas nie interesuje. A więc zaczyna panować obojętność.

Nie do pomyślenia jest, byśmy odpowiadali na taką sytuację dyktując reguły, albo prawiąc kazania, ponieważ to okazało się już nieskuteczne. To nie jest w stanie wprawić w ruch osoby, którą wychowujemy, nie jest w stanie obudzić ciekawości „ja”. A bez poruszenia „ja” nie ma wychowania.

Gdzie więc, w takiej sytuacji, odnaleźć punkt oparcia? Mimo wszystko w ludzkiej duszy pozostaje ten „punkt zapalny”, o którym mówił Cesare Pavese<sup>5</sup>. I właśnie od tego punktu zapalnego może wyjść propozycja naprawdę odpowiadająca człowieczeństwu. Ujął to bardzo dobrze papież Franciszek, wskazując precyzyjnie punkt zapalny: „Człowiek nie jest bytem pozostającym spokojnie we własnych granicach, lecz bytem «w drodze» [...] i kiedy nie wchodzi w taką dynamikę, wyniszcza się jako osoba lub ulega zepsuciu. Wyruszenie w drogę wynika z wewnętrznego niepokoju, który każe człowiekowi «wyjść z siebie». [...] Jest coś, poza nami i w nas, co każe nam wyruszyć w drogę”<sup>6</sup>. Ten niepokój, przywodzący na pamięć św. Augustyna, wciąż leży u podstaw ludzkiego bytu.

Ten niepokój jest źródłem pragnienia, punktem zapalnym serca.

Ale wciąż czyha na nas pokusa znieczulenia pragnienia. „Światowe systemy próbują człowieka uspokoić, znieczulić to pragnienie wyruszenia w drogę ofertami posiadania, konsumpcji [...]. W ten sposób człowiek oddala się od możliwości rozpoznania i wsłuchania się w najgłębsze pragnienie swojego serca. Na uwagę zasługuje wielka ilość «alibi», które manipulują pragnieniem [...] i oferują w zamian pozorny spokój. [...] Obżarstwo, nieczystość, chciwość, zazdrość, smutek, lenistwo, próżność, pycha. [...] to są oczywiście preteksty, wymówki, które kryją coś innego: strach przed wolnością [...]. Służą ucieczce. Fundamentalizm wychodzi od sztywności jedynej idei, wewnątrz której osoba chroni się przed tym, co odbiera stabilność (i przed kryzysami), dając w zamian pewien egzystencjalny kwietyzm”<sup>7</sup>.

---

<sup>3</sup> L. Giussani, *L'io rinasce in un incontro (1986-1987)*, Bur, Milano 2010, s. 181-182.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Por. C. Pavese, „A Rosa Calzecchi Onesti”, 14 giugno [1949], *Lettere 1926-1950*, Einaudi, Torino 1968, tom 2, s. 655.

<sup>6</sup> J.M. Bergoglio - Francesco, *La bellezza educherà il mondo*, Emi, Bologna 2014, s. 8.

<sup>7</sup> Tamże, s. 14-15.

W takim kontekście ówczesny arcybiskup Bergoglio przestrzegał wychowawców, żeby uważać, by nie używać żadnych środków wychowawczych, które pomniejszają pragnienie: „Dyscyplina jest środkiem, koniecznym remedium służącym całościowemu wychowaniu, ale nie może przekształcić się w okaleczenie pragnienia. [...] Pragnienie przeciwstawia się konieczności. Ta ostatnia jest zaspokajana, kiedy tylko brak zostanie wypełniony; pragnienie natomiast jest obecnością pozytywnego dobra i wciąż rośnie, kumuluje się i porusza, by poszukiwać «więcej». Pragnienie prawdy wzmacnia się «ze spotkania na spotkanie»”<sup>8</sup>.

Znany psychoanalityk Massimo Recalcati zauważa przy tej okazji, że „pragnienia nie można usunąć samym tylko zaspokajaniem potrzeb, okazuje się ono odmienne od zwierzęcej żądzy właśnie w tym, że jest poruszane przez transcendencję, która otwiera je na nieznanne, na to, co jeszcze nie poznane, jeszcze nie pomyślane, jeszcze nie zobaczone”<sup>9</sup>.

A więc wielkim wyzwaniem dla wychowawcy jest pytanie: jak przebudzić pragnienie? „Jak przekazać naszym uczniom, by nie bali się szukać prawdy? Jak wychowywać ich do wolności? [...] Jak sprawić, by nasze dzieci [...] stały się «niezaspokojone» w poszukiwaniach?”<sup>10</sup>.

Jest tylko jeden sposób: ucząc ich relacji z rzeczywistością.

Ale młodzież nie jest ciekawa tej relacji, z powodu tego tajemniczego odrętwienia, które staje się nieodpartą nudą.

Dlaczego brakuje tej ciekawości, dlaczego tak trudno zainteresować młodzież jakąś częścią rzeczywistości, dlaczego tak trudno znaleźć dorosłych, którzy w wieku czterdziestopięćdziesięciu lat nie są jeszcze sceptykami?

Ks. Giussani pisze: „Zdolności, jakie w sobie mamy, nie tylko nie powstały same z siebie, ale również nie przechodzą same z siebie w działanie. Są jak maszyna, która po pierwsze została skonstruowana przez kogoś innego, ale też potrzebuje kogoś, kto ją uruchomi, kto sprawi, by działała. Krótko mówiąc, każda ludzka zdolność musi zostać sprowokowana, pobudzona, by zaczęła działać”<sup>11</sup>.

Na czym polega problem? Hiszpańska filozofka, María Zambrano, pozwala zrozumieć wagę sytuacji: „W kryzysie pograżył się ten tajemniczy element, który wiąże nasz byt z rzeczywistością, coś tak głębokiego i podstawowego, że podtrzymuje nas w najgłębszym wnętrzu”<sup>12</sup>. W kryzysie pograżyła się nasza łączność z rzeczywistością. I widać to przez fakt, że rzeczywistość nie wzbudza ciekawości, że często nie potrafi pociągnąć naszego „ja”. I dlatego – jeśli nie ma nic, co naprawdę nas interesuje – zwycięża nuda. Ponieważ jeśli nic nas nie interesuje, a ta więź z rzeczywistością podtrzymuje nasze „ja”, naszą osobę, to pozostaje tylko nuda.

Wydaje się to paradoksalne, ponieważ dzisiaj nikt by nie powiedział, że młodzieży nie jest ciekawo. Wręcz przeciwnie, ma się wrażenie, że interesują się wszystkim, mają więcej możliwości, niż kiedykolwiek wcześniej; a więc dlaczego pograżają się w bierności i nudzie? Ponieważ tracąc znaczenie, rzeczywistość przestaje być interesująca. Oto więc cel

<sup>8</sup> Tamże, s. 12-13.

<sup>9</sup> M. Recalcati, *Il complesso di Telemaco*, Feltrinelli, Milano 2013, s. 114.

<sup>10</sup> J.M. Bergoglio - Francesco, *La bellezza educherà il mondo*, dz. cyt., s. 17.

<sup>11</sup> L. Giussani, *Il senso di Dio e l'uomo moderno*, Bur, Milano 2010, s. 19.

<sup>12</sup> Por. María Zambrano, *Hacia un saber del alma*, Alianza, Madrid 1993.

wychowania, które odpowiada na powagę problemu: wychowanie jest wprowadzaniem młodego człowieka w całość rzeczywistości.

Papież Franciszek mówił o tym środowiskom szkolnym w zeszlą sobotę: „Kocham szkołę, ponieważ jest synonimem otwierania się na rzeczywistość. [...] Pójście do szkoły oznacza otwarcie umysłu i serca na rzeczywistość, w całym bogactwie jej aspektów, jej wymiarów. A my nie mamy prawa bać się rzeczywistości!”<sup>13</sup>.

Jak nietrudno zrozumieć, jest to problem dotyczący wszystkich: stowarzyszeń, szkół, Kościoła, partii politycznych – ponieważ nie jest to problem szczegółowy, ale problem wszystkich problemów: jak ponownie nawiązać łączność z rzeczywistością, czy jest coś, co może przebudzić ciekawość „ja”. Żeby zainteresować, potrzebne jest wychowanie, które wprowadza w rzeczywistość. Jungmann definiował wychowanie jako „wprowadzenie w całość rzeczywistości”<sup>14</sup>. Ponieważ bez uznania, że rzeczywistość ma znaczenie, człowiek się nią nie zainteresuje. Możemy podać przykład: jeśli my, dorośli, podarujemy dziecku zabawkę, którą widzi po raz pierwszy, i zostawimy je samo, to będzie tą zabawką zdumione, ale jak może zrozumieć, czym ona jest? Zazwyczaj jest instrukcja obsługi, dzięki której możemy dziecku powiedzieć: jeśli będziesz tego używał w ten sposób, to nauczysz się to obsługiwać i będziesz mógł czerpać satysfakcję z tego, jak to działa. Byłoby nieludzkie dać dziecku zabawkę i nie wytłumaczyć mu, jak ona działa. Jeśli nie pokażemy dziecku, jak się zabawką posługiwać, to pozostawimy je z jego własnymi reakcjami: płaczem, nudą.

Niezdolność do wprowadzenia w całość rzeczywistości nie jest obojętna dla naszej relacji z nią. Einstein mówił: „Kto nie przyzna, że istnieje nieprzenikniona tajemnica, ten nie może być nawet naukowcem”<sup>15</sup>. Jeśli nie dostrzegamy sensu rzeczywistości, to nie może ona poruszyć nas tak, by okazać się interesująca. Tu jest początek nihilizmu, tej postawy, która kończy się nudą, ponieważ nic nie budzi mojego zainteresowania. Sądziłyśmy, że rzeczywistość pozbawiona znaczenia, sprowadzona wyłącznie do przekazu wiedzy, danych, może być wciąż pociągająca – ale to nie wystarczyło, by dalej mogła interesować młodych. Podobnie jak dorosłych. Po sprowadzeniu rzeczywistości do zera, pozbawionego znaczenia, pojawiła się nowa forma nihilizmu, na którą wiele lat temu kazał zwrócić uwagę wielki filozof, Augusto Del Noce: „Panujący dziś nihilizm jest nihilizmem wesołym, pozbawionym niepokoju (być może można by go zdefiniować jako usuwający *inquietum cor meum* św. Augustyna)”<sup>16</sup>. Nie budzi się pragnienie, nie budzi się ciekawość. A więc tylko ten, kto zdoła wzbudzić zainteresowanie, będzie mógł wnieść coś w naszą dzisiejszą dramatyczną sytuację.

Gdzie więc znaleźć punkt zaczepienia? W rzeczywistości. Ale rzeczywistość nie może zostać sprowadzona do pozorów, bo wtedy nas znuży, sprawi, że staniemy się jałowi, bo nie będzie mogła nas porwać, zainteresować na dłużej niż chwilę.

Rzeczywistość jest interesująca, ponieważ pociąga nas piękno. Zauważył to Jorge Mario Bergoglio: „Ileż abstrakcyjnych racjonalizmów i «zewnętrznych» moralizmów można

---

<sup>13</sup> Franciszek, na spotkaniu ze szkołami włoskimi, 10 maja 2014.

<sup>14</sup> Por. J.A. Jungmann, *Christus als Mittelpunkt religiöser Erziehung - Chrystus jako centrum wychowania religijnego*, przekł. T. Panuś, WAM, Kraków 2010, s. 21: „Kształcenie to wprowadzanie w rzeczywistość, którą wykształcony człowiek ogarnia i według której kształtuje swoje życie”.

<sup>15</sup> A. Einstein w: F. Severi, *Scoppiò cinquant'anni fa la "rivoluzione" di Einstein*, „Il Corriere della Sera”, 20 kwietnia 1955.

<sup>16</sup> A. Del Noce, niepublikowany list do Rodolfo Quadrelli, 1984.

by naprawić [...] gdybyśmy zaczęli myśleć o rzeczywistości przede wszystkim jako o czymś pięknym, a dopiero potem dobrym i prawdziwym!”<sup>17</sup>.

W swoim przemówieniu do ludzi szkoły, papież Franciszek powiedział także, że szkoła „wychowuje do prawdy, dobra i piękna. Te trzy rzeczy występują razem. Wychowanie nie może być neutralne. Jest albo dobre, albo złe; albo wzbogaca, albo zubaża; albo pomaga osobie rosnąć, albo ją tłamsi, może ją nawet zepsuć. [...] Misją szkoły jest rozwinięcie poczucia prawdy, poczucia dobra i poczucia piękna. A to dzieje się dzięki podjęciu drogi”<sup>18</sup>.

Rzeczywistość budzi pytania. Przypominam sobie wciąż, po wielu latach, wrażenia moich uczniów z liceum, po tym, jak zaprowadziłem ich do madryckiego planetarium. Po tej wizycie wróciliśmy do szkoły i zacząłem pytać, co z tego, co widzieli, zrobiło na nich największe wrażenie: gwiazdy, galaktyki i tak dalej. Nikogo nie poruszyła ilość gwiazd, chociaż pytali się, ile jest galaktyk, ale wszyscy, poruszeni tym, co widzieli, zaczęli wypisywać na tablicy takie pytania: „Kto to wszystko zrobił? Czy jesteśmy właścicielami tego? Jaki jest sens tego wszystkiego? Jaki jest tego cel?”.

Tutaj tkwi problem: została nam podarowana najwspanialsza zabawka, którą jest życie, cały kosmos, ale nie przyszliśmy na świat z instrukcją obsługi w ręku: dlatego zadajemy sobie pytania, jak żyć, jak można nauczyć się cieszyć się życiem, jak można właściwie stawić czoła rzeczywistości, tak, by życie było naprawdę życiem, przeżywanym intensywnie, którego przeżywanie jest fascynujące.

Potrzebna jest hipoteza robocza: „Wychowywanie do poszukiwania prawdy wymaga więc wysiłku zharmonizowania treści, nawyków i ocen. [...] By osiągnąć taką harmonię nie wystarczają informacje czy wyjaśnienia. [...] Trzeba zaproponować, pokazać, sposób przeżywania ich syntezy”<sup>19</sup>.

W tym momencie pojawia się potrzeba świadka. Bowiem, jak mówi papież Franciszek, „Może tego dokonać tylko świadek. W ten sposób dotykamy jednego z najgłębszych i najpiękniejszych wymiarów pracy wychowawcy: świadectwa. To ono namaszcza wychowawcę na «mistrza» i czyni go towarzyszem drogi w poszukiwaniu prawdy. Świadek swoim przykładem rzuca nam wyzwanie, ożywia nas, towarzyszy nam, pozwala nam iść samodzielnie, mylić się i nawet powtarzać błędy po to, byśmy mogli dojrzeć. Wychowywanie [...] będzie wymagało od was, drodzy nauczyciele, [...] «umiejętności uzasadniania», ale nie tylko za pomocą wyjaśnień teoretycznych i wyizolowanych treści, ale za pomocą wcielonych w życie zachowań i ocen. [...] Wszystko staje się ciekawe, pociągające, i wreszcie zaczynają bić dzwony budzące zdrowy «niepokój» w sercach młodych ludzi. Modelowym przykładem mistrza-świadka jest sam Jezus”<sup>20</sup>.

A Recalcati dodaje: „Życie, by stało się ludzkie, wymaga terazniejszej obecności Innego. [...] Jeśli takie spotkanie nie nastąpi, życie narażone jest na oddzielenie od sensu, zaczyna się jawić jako życie bezsensowne”<sup>21</sup>. Bowiem „jak jedno pokolenie może drugiemu

---

<sup>17</sup> J.M. Bergoglio - Francesco, *La bellezza educherà il mondo*, dz. cyt., s. 23.

<sup>18</sup> Franciszek, na spotkaniu ze szkołami włoskimi, 10 maja 2014.

<sup>19</sup> J.M. Bergoglio - Francesco, *La bellezza educherà il mondo*, dz.cyt., s. 24.

<sup>20</sup> Tamże, s. 24-25.

<sup>21</sup> M. Recalcati, *Il complesso di Telemaco*, dz. cyt., s. 136.

przekazać pragnienie? Poprzez świadectwo o tym, jak można przeżyć życie z takim pragnieniem”<sup>22</sup>.

Dlatego świadectwo nie jest możliwe, jeśli wychowawcy nie potraktują poważnie przede wszystkim własnego niepokoju: „Wychowanie samo z siebie jest aktem nadziei. [...] Drodzy wychowawcy, życzę wam, by niepokój, obraz pragnienia, które porusza całe ludzkie życie, otwierał wasze serca i wskazywał wam nadzieję, która nie zawodzi. I byście, jako wychowawcy, przemieniali się w autentycznych świadków, bliskich każdemu”<sup>23</sup>.

W sobotę w Rzymie Papież powiedział: „Młodzi rozumieją, mają «nosa» i idą za profesorami, którzy mają otwartą głowę, którzy są «niespełnieni», którzy szukają «czegoś więcej» i zarażają taką postawą również studentów”<sup>24</sup>.

I tutaj mieści się nasza odpowiedzialność.

By móc ją podjąć, nie można ulec pokusie rozpaczcy, jak przypomina nam papież Franciszek: „Pokusą jest myśl, żeby się zatrzymać, żeby poddać się rozpaczcy. Jak można liczyć na to, że nie upadniemy, skoro upadło już tyle niezliczonych utopii? [...] To poważna pokusa i jej realna siła jest dobrze znana wszystkim, którzy poszli odważnie za swoim sercem. [...] Tylko ktoś taki może poznać trud i głęboką problematyczność własnego pragnienia. [...] W tym kontekście [...] każdy wychowawca poznaje pokusę rozpaczcy”<sup>25</sup>.

My, dorośli, musimy przyznać, że nie zawsze stawaliśmy na wysokości takiej potrzeby.

„Popatrzmy na młodych. [...] Czy dajemy im szerokie horyzonty czy horyzont w pobliżu, w sąsiedztwie? [...] Chcemy prosić młodych o przebaczenie, ponieważ nie zawsze traktowaliśmy ich poważnie. Ponieważ nie zawsze dajemy im narzędzia do tego, by ich horyzonty nie kończyły się w sąsiedztwie, ponieważ często nie potrafimy zaszczerpić im entuzjazmu dla szerszego horyzontu, który pozwoliłby im docenić to, co otrzymali i to, co mają przekazać dalej. Ponieważ wielokrotnie nie potrafiliśmy pozwolić im marzyć! [...] A kiedy młodzi widzą w nas, którzy ich prowadzimy, świadectwo małości, wtedy nie mają odwagi marzyć, wtedy nie mają odwagi rosnąć. [...] jeśli nie będziemy w stanie świadczyć o tym ogromie horyzontów i pracy, to nasze życie skończy się w jakimś kącie, gdzie będziemy ronić gorzkie łzy nad naszą porażką jako wychowawców a także jako mężczyzn i kobiet”<sup>26</sup>.

Kończę słowami papieża Franciszka, które brzmią jak alarmujący apel do naszej odpowiedzialności: „Oby oni [młodzi] potrafili nauczyć się z naszego świadectwa – bo uczy się bardziej przykładem niż słowami – płodnej kultury życia. [...] Nie tylko narkotyki zabijają, nie tylko narkotyki szerzą kulturę śmierci; czyni tak również egoizm serca nas wszystkich, którzy odpowiadamy za wychowanie, nasze zamknięcie, obojętność, z jaką przechodzimy obok kogoś, kto zablokował się na brzegu życia, nie ucząc ich, jak wydobywać się z bezruchu, by zbliżyć się do życia”<sup>27</sup>.

---

<sup>22</sup> Tamże, s. 141.

<sup>23</sup> J.M. Bergoglio - Francesco, *La bellezza educherà il mondo*, dz.cyt., s. 35-36.

<sup>24</sup> Franciszek, na spotkaniu ze szkołami włoskimi, 10 maja 2014.

<sup>25</sup> J.M. Bergoglio - Francesco, *La bellezza educherà il mondo*, dz.cyt., s. 10.

<sup>26</sup> Tamże, s. 46-48.

<sup>27</sup> Tamże, s. 52-53.